Nr 224. We Lwowie Piątek dnia 2. Października 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

Redakcja „Dziennika Polskiego" przeniesioną została do domu przy ulicy Sobieskiego l. 28.

Lwów 1. października.

W dziejach narodu polskiego zapisany będzie niezawodnie dzień dzisiejszy krwawemi głoskami, a karta, na której zanaczonym zostanie, będzie jedną z najżałobniejszych.

Tysiące rodaków naszych wyrzucone zostają z Prus na łaskę losu i szukać muszą chleba bądź to w innych dzielnicach Polski, bądź też pójdą ciernioną, od stu lat łzami i krwią zlaną drogą — emigracji...

„Bolesnem wspomnieniem, mówi jedno z pism poznańskich zapisze się w rocznikach naszych dzień smutnego przymusowego wychodźtwa, rozdzierający węzły pokrewieństwa, przyjaźni i zażyłości, rujnujący względne szczęście i spokój tylu rodzin!

Nie w naszej mocy było powstrzymać ten niesłychany w dziejach XIX w. środek wypędzania Polaków z ojczystej ziemi, na której rozdartych częściach dozwolony i traktatami poręczony jest pobyt wszystkich Polaków bez względu na państwo, do którego przydzieleni zostali.

Petycje nasze, deputacje nasze, słowa posłów naszych pozostały bez skutku.

Z sercem żałością przepełnionem żegnamy Was, wygnańcy z ojczystej ziemi, tułacze bez dachu i chleba, ofiary zimnej racji stanu, polecając Was opiece Wszechmocnego Boga, Ojca opuszczonych i uciśnionych.

Bóg z Wami!"

My przyjmiemy, jak będziemy mogli, tych, którzy do nas przybędą. Wielu już przybyło, a jeżeli nie zostali pomieszczeni, to wina okoliczności, wśród których działa nasz komitet. Pozawiązywane jednak stosunki, przedsięwzięte kroki, a wreszcie ofiarność i uczynność publiczności naszej, do której odzywamy się dziś ponownie, wierzmy, iż nie pozostaną bez skutku.

Korespondent wiedeński *Czasu* donosi: „Po przedłożeniu Izbie projektu adresu przez komisję, toczyć będzie Izba rozprawy nad adresem przez kilka posiedzeń. Sesja teraźniejsza Izb Rady państwa ma być już 20. października odroczoną do stycznia, gdyż tylko następującemi sprawami mają się Izby teraz zajmować: uchwalenie adresu, wybór Delegacji dla spraw wspólnych, uchwalenie ustawy, upoważniającej Rząd do poboru podatków w pierwszym kwartale 1886 r. i wydatkowania według budżetu na r. b.; wreszcie uchwalenie ustawy, upoważniającej do poboru rekrutów w 1886 r. z krajów austrjackich w liczbie 55.922 ludzi do armji i marynarki, a 5.592 do rezerwy zapasowej. Natomiast Izby zwołane powtórnie w końcu stycznia 1886 r. mają bardzo długo obradować. Albowiem oprócz uchwalenia budżetu na rok przyszły, muszą rozstrzygnąć i zatwierdzić: nowe umowy między Austrją i Węgrami o ich związek celny, handlowy, pocztowy, monetarny i bankowy; dalej układ, co do stosunku, w jakim kraje austrjackie i węgierskie mają się przykładać do pokrywania wydatków wspólnych całej monarchji przez następne lat 10, gdyż wszystkie te układy i umowy co lat dziesięć zawierane, kończą się w roku przyszłym. Jakkolwiek Delegacje wspólne mają w tym roku obradować w Wiedniu, a przeto mogłyby obradować równocześnie z Izbami Rady państwa, jednak dopiero po odroczeniu Izb mają być zwołane Delegacje na 22. października. Sejmy krajowe, a więc i między tymi Sejm galicyjski, będą zwołane w listopadzie, a sesja ich trwać może do końca stycznia.

Taki jest plan kampanji parlamentarnej. Czy jednak zawikłania na Wschodzie, wypadki w Bułgarji, a więcej jeszcze zdarzenia w Rumelji, do których się gotują Serbja i Grecja, uruchomiające swe siły zbrojne, nie spowodują zdarzeń, które zmusić mogą do zwołania parlamentu austrjackiego wcześniej niż w styczniu, lub do przedłużenia teraźniejszej jego sesji? — nikt przewidzieć nie może."

W obec zupełnie niespodziewanego przewrotu, przed tygodniem dokonanego na półwyspie bałkańskim, prasa i opinja publiczna europejska, zdumiona niespodziewanością faktu, nie miała jeszcze czasu przyjść do równowagi i poprzestając na skrzętnem zbieraniu wiadomości o tem, co się stało, nie zastanawia się prawie nad tem, co z filipopolskiego zamachu wynikuje. Czytelnicy gazet wiedzą tylko, że mocarstwa — jak powiada *Nowoje Wremja* — naradzają się między sobą, a tymczasem wypadki rozwijają się dalej i zgromadzenie narodowe dostarcza ks. Aleksandrowi środków materjalnych do dalszego prowadzenia sprawy. Stambuł się waha, a cały półwysep bałkański ogarnia coraz bardziej wzburzenie, niebezpieczne dla powszechnego pokoju. Do smutnych więc wywodów, co będzie, nie ma na teraz — według tego dziennika — innych danych, prócz tego, że o przywróceniu *status quo ante* ani myśleć nie można i że nie należy pozostawić rozstrzygnięcia ruchu w rękach jego inicjatorów. Po takiem postawieniu kwestji, *Nowoje Wremja* zastanawia się nad kandydatami do tego. Ani król Milan serbski, ani ks. Aleksander Battenberski, mimo pewnej do tego kwalifikacyi, oba są ludźmi, którzy tylko wypadki wysunęły na pierwszy plan, każąc im odgrywać pewną w nich rolę. Obadwa nie budzą zaufania w gabinetach, ani nie cieszą się nawet zaufaniem swoich poddanych, tak dalece, że Milanowi nawet jego austro-filstwo groziło niedawno utratą tronu. „Jedynym przedstawicielem interesów słowiańskich na półwyspie bałkańskim — mówi w konkluzji petersburski dziennik — budzącym jednakże zaufanie i szacunek tak w Rosji jak w Europie, i w słowiańskich szczepach półwyspu, jest czarnogórski ks. Mikołaj. Mądry ten i mężny władca małego słowiańskiego państwa, umiał utrzymać niezłomną powagę polityczną, trzymając się z dala od wszelkich intryg dzielących polityków bałkańskich. Gdyby niezawisły władca dumnego i dzielnego szczepu czarnogórskiego mógł w jakikolwiek sposób ująć w ręce ster wypadków w kraju, który nawet w razie ostatecznego zjednoczenia musi do czasu przynajmniej pozostać lennikiem Porty otomańskiej, to wiele trudności dałoby się usunąć daleko prędzej i prościej, niż z pomocą mądrych kombinacyj, jakie mogą być owocem narad gabinetów. Ks. Mikołaj Niegosz jest człowiekiem dojrzałych lat, nauczony długą i trudną działalnością polityczną. Pod względem dynastycznym daje jeszcze tę gwarancję, że ma syna, który w czerwcu zaczął już rok piętnasty. Tron czarnogórski mógłby przypaść mężowi swojej starszej córki ks. Karageorgiewiczowi". Tu jednak *Nowoje Wremja* upatruje największą trudność w lenniczym stosunku Bułgarji do Porty.

Sprawy sejmowe.

W skutek petycji gminy miasta Zaleszczyk w sprawie naznaczenia siedziby dla przyszłego Sądu obwodowego Czortkowskiego w mieście Zaleszczykach, Wydział krajowy przedłożył Sejmowi następujący wniosek:

„Sejm królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem nad petycją gminy miasta Zaleszczyk, właściciela obszaru dworskiego i niektórych gmin powiatu Borszczowskiego o zmianę uchwały sejmowej z d. 15. grudnia 1873 w tym kierunku, aby siedzibą przyszłego Sądu obwodowego Czortkowskiego było miasto Zaleszczyki a nie Czortków — przechodzi do porządku dziennego."

Wskutek petycji miasta Muszyny i mieszkańców Zakładu zdrojowego w Krynicy, w sprawie przeniesienia siedziby Sądu powiatowego z Muszyny do Krynicy, Wydział krajowy w sprawozdaniu do Sejmu krajowego wnosi:

„Sejm Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem nad petycją mieszkańców Zakładu zdrojowego Krynicy, żądającą zmiany uchwały sejmowej z dnia 24. sierpnia 1877 r., oświadczającej się za przeniesieniem siedziby ck. Sądu powiatowego z Krynicy do Muszyny, przechodzi do porządku dziennego."

W skutek petycji gminy Milczyce względem przeniesienia tej miejscowości z okręgu Sądu powiatowego w Sądowej Wiszni, Starostwa, a ewentualnie i Reprezentacji powiatowej w Mościskach, do Sądu powiatowego, Starostwa i Reprezentacji powiatowej w Rudkach, Wydział krajowy stawia wniosek, aby Sejm krajowy wyraził opinję przychylając się do tego żądania.

Według dalszego wniosku Wydziału krajowego miejscowość Szczytna i Tywonia w powiecie Jarosławskim, które tworzą odrębne gminy katastralne, a przedtem były także samoistnemi gminami administracyjnemi, lecz w roku 1869 po myśli postanowienia §. 2 ust. gm. z dnia 12. sierpnia 1866 r. zostały połączone w jedną gminę, mają być napowrót rozłączone i każda z nich tworzyć ma w swoich granicach katastralnych znowu odrębną gminę samoistną.

Załatwiając petycje obszarów dworskich i gmin Kahujów, Werbiż i Honiatycze w sprawie wyłączenia ich z okręgu Sądu powiatowego w Komarnie i Starostwa w Rudkach, a przydzielenia do okręgu Sądu powiatowego w Szczercu i Starostwa we Lwowie przedłoży Wydział krajowy wniosek, aby Sejm krajowy wyraził opinję przychylającą się do tego żądania.

W końcu proponuje Wydział krajowy przejście do porządku dziennego nad petycją gminy Rokitno w sprawie przeniesienia tej miejscowości z okręgu Sądu powiatowego w Janowie i ze Starostwa w Gródku do okręgu Sądu powiatowego miejskiego i c. k. Starostwa we Lwowie.

Rada państwa.

Dnia 29. b. m. odbyły sekcje parlamentu posiedzenie, na których przydzielono losem akta wyborcze pojedynczym referentom. Na następnem posiedzeniu będą już zapewne sprawdzane wszystkie wybory niezakwestjonowane, za to przeciwko którym wniesiono protesty, będą przekazane osobnej komisji legitymacyjnej, mającej być wybraną na piątkowem posiedzeniu Izby poselskiej. Przy przydzielaniu aktów wyborczych zdarzyły się niektóre zabawne przypadki. I tak otrzymał p. Zeithammer do sprawdzenia akta wyborcze p. Knotza; p. Klima akta swego kontrkandydata p. Dyricha itp.

Klub niemiecko-austrjacki potwierdził wypracowane przez komitet statuta, według których prezydjum złożone będzie z ośmiu członków, reprezentujących także Klub przy wspólnych obradach z „Klubem niemieckim." Posłowie Suess i Exner zapowiedzieli postawienie w Izbie wniosku o zaprowadzenie bezpośrednich wyborów na przedmieściach wiedeńskich. Wniosek ten poparto jednogłośnie, poczem przyjęto do wiadomości zamiar postawienia imieniem Klubu ogólnego wniosku o zaprowadzenie bezpośrednich wyborów w kurji mniejszych posiadłości.

Drugi poseł wiedeńskiej Izby handlowej, p. Leon, nie otrzymał jak wiadomo zaproszenia ani na pierwszą ani na drugą konferencję opozycji. Skutkiem tego zebrała się dnia 29. b. m. Izba handlowa, by p. Leonowi dać sposobność do zaznaczenia stanowiska, jakie zamierza zająć w obec odmowy przyjęcia go do związku lewicy. W dłuższej mowie wykazał p. Leon bezzasadność czynionych mu zarzutów, a zwłaszcza zarzutu tyczącego się zasiadania w Radach zawiadowczych. Po przemówieniach kilku członków zawotowano p. Leonowi zupełne zaufanie i pozostawiono jego własnemu ocenieniu stanowisko w obec klubów Izby. Za rezolucją tą głosował także drugi poseł Izby handlowej p. Mauthner.

Wydalanie z Prus.

N. fr. Presse donosi, że hr. Hompesch postawił w Kole polskiem wniosek o interpelację do Rządu w sprawie wydalań z Prus austrjackich poddanych. P. Grocholski miał oświadczyć, że już poczynił w tej mierze kroki, i że na najbliższem posiedzeniu zawiadomi o ich skutku Koło.

Czytamy w *Dz. Posn.*: „Żydów ztąd z rodzinami otrzymało rozkaz wydalenia się 60. Jak nam mówią 20 z tych otrzymało prolongację, a dwom stanowczo pozwolono zostać. Przy ogłoszeniu im wydalenia się miano pytać, czy mówią po polsku i czy w domu rozmawiają z dziećmi po polsku. Naturalnie żaden według ich twierdzenia nie mówi po polsku. Ze strachu snać zapomnieli odrazu języka polskiego.

Z powodu deputacji, jaka ze strony powiatu inowrocławskiego wysłaną została do ministra spraw wewnętrznych Puttkamera, a którą składali pp. Józef Grabski, T. Kozłowski i J. Kościelski, chodzą rozmaite wieści nie mające żadnej faktycznej podstawy.

Dla przecięcia takowych, opierając się na wiarogodnych źródłach donosimy, że p. minister z góry zastrzegł sobie, że w kwestji zasadniczej wydalań w żadną dyskusję wchodzić nie może. Jedynie oświadczył, że w przedstawieniu deputacji spotyka dwa nowe momenta, t. j. że przez wydalanie powiat traci 10% ludności robotniczej i że Rząd rosyjski nie przyjmuje takich banitów, którzy ztamtąd wyszli przed dziesięciu laty. Przyrzekł punkta te rozpatrzeć i prosił o podanie memorjału i petycji. Stało się temu zadość, dotąd jednak żadnej odpowiedzi, o ile nam wiadomo, deputacja nie otrzymała."

W Toruniu obiegają pogłoski, iż urzędnicy rosyjscy radzą osiadłym! wzdłuż granicy Królestwa poddanym pruskim, iżby się naturalizowali, gdyż łatwo być może, że obcych poddanych, mieszkających w pasie granicznym, poczną władze rosyjskie wydalać.

Wydaleni z Prus potrzebują umieszczenia: 1) Owczarz, żonaty, 4 dzieci; 2) Robotnik, żonaty, czworo dzieci; 3) Szewc, żonaty; 4) Stolarz, żonaty, dwoje dzieci; 5) Robotnik miejski, żonaty; 6) Zastępczyni pani domu, oraz do opiekowania się dziećmi, jak najzaszczytniej rekomendowana.

„Dniew. Warsz." o napływie Niemców.

Urzędowy organ moskiewski w Warszawie nie przestaje zajmować się sprawą zbytecznego napływu Niemców do Królestwa i polemizuje w ostatnich numerach z listem p. Schoena, Niemca, fabrykanta warszawskiego, który tłómaczył powody tego napływu i modyfikował jego znaczenie.

Dniewnik Warszawski tak na te wywody odpowiada:

My stanowczo nie zgadzamy się na takie wykręcenie tak doniosłej sprawy, bo mamy przeciwko temu fakta zbyt dobrze znane. Chodzi przedewszystkiem nie o Rosję, lecz o Królestwo Polskie, przedewszystkiem opanowywane przez przemysł niemiecki, a że w Królestwie nie brakuje kapitałów, wie o tem dobrze każdy, kto zna cokolwiek tutejsze położenie ekonomiczne. Dosyć powiedzieć, że kapitaliści polscy poprzestają na 10, 8 lub nawet 7 procentach rocznie od sum na hipoteki pomieszczanych, że sum takich jest obfitość bardzo wielka, i że procent jest stosunkowo tak nizki, że nigdyby z pewnością nie ułakomił ani jednego z fabrykantów niemieckich, przenoszących tu swoją działalność.

Zarzut co do braku sił technicznych musi być także przyjęty z pewnemi zastrzeżeniami. Czyż fabrykanci krajowcy nie korzystają z usług techników zagranicznych, jeżeli swoich nie mają?... Czyż nie biorą się do przedsiębiorstw, z któremi nie są nawet dokładnie obeznani?...

Nie! nie ma w Polsce ani braku kapitałów, ani braku przedsiębiorczości, ani braku techników, tylko jest jedna wielka zawada we wszystkiem, mianowicie falanga Niemców, wyzyskująca sprzyjające okoliczności i tłocząca się tu wtedy, kiedy siły miejscowe nie zdołały się jeszcze rozwinąć, jak należy.

Zdaniem p. Schoena germanizują kraj nie fabrykanci, których jest niewielu, ale robotnicy niemieccy, którzy napływają w wielkich masach.

I na tę uwagę zgodzić się niepodobna.

Dla kogoż to w Łodzi powznoszono hotele niemieckie, pozakładano księgarnie niemieckie, niemieckie gazety, teatry niemieckie itp. instytucje wyższej kultury niemieckiej?... No! z pewnością nie dla robotników, choćby ich było Bóg wie ilu.

Nam się zdaje, że gdyby wszystkie zakłady łódzkie należały do Polaków, a skład osobisty robotników pozostał takim, jak jest, to Łódź, byłaby miastem czysto polskiem a nie niemieckiem, jak teraz.

Wszystkie wymienione przez nas powyżej objawy kulturne byłyby czysto polskie a niemieckiemi byłyby tylko piwiarnie i knajpy niższego rzędu i to byłyby takiemi tylko do czasu — bo robotnik Niemiec, nie żyjąc w otoczeniu czysto niemieckiem, musiałby poddać się okalającym go wpływom... Zatem nie, nie robotnicy, lecz fabrykanci Niemcy przynoszą ze sobą kulturę niemiecką i germanizację.

Można w to wierzyć, że zwabia ich interes materjalny — ale faktem jest, że dzięki właściwemu sobie sposobowi postępowania robią wiele rzeczy takich, których na ruble i talary oceniać niepodobna.

Z tem wszystkiem bez względu na fałszywe oświetlenie przez p. Schoena różnych stron ważnej kwestji, praktyczne rady, jakie podał w swoim liście, mają doniosłe znaczenie.

I byłoby bardzo pożądanem—kończy *Dniewnik Warszawski*—aby zanim będzie można zrobić lepiej i więcej, skorzystać z wskazówek p. Schoena i w życie je wprowadzić.

Ale przeprowadzić to należy rozumnie i oględnie—bynajmniej nie dla zemsty.

Dniewnik Warszawski radzi wreszcie, aby Niemcom wydalanym dać zawsze czas do urządzenia swoich interesów, to jest aby pozbywać się ich w sposób ludzki, a szczególniej, aby gromadnie nie wypędzać robotników, bo mogłoby to poruszyć ciemne tłumy i sprowadzić niepożądane następstwa.

9)

Kaśka-karjatyda.

Przez

Gabrjelę Zapolską.

(Ciąg dalszy.)

Kuferek Kaśki, jakkolwiek niewielki, zajmował znaczną część izdebki zamieszkanej przez Rózię i Feliksa. Kaśka wyszedłszy z mleczarni udała się tam prosto, pragnąc zabrać swoje rzeczy i przenieść się czemprędzej. Gdy weszła zastała Feliksa leżącego według zwyczaju wśród brudnej i porozrzucanej pościeli z miną człowieka, któremu pewno ulokowany kapitał przynosi przyzwoity i stały dochód. Pofałdowana i niekształtna twarz tego człowieka ginęła w kłębach dymu kabanosa. Niedawno powrócił z obiadu, a teraz ze spokojem odprawiał sjestę poobiednią. Brudne, szare ściany izdebki przesiąkły dymem cygar, pooblepiane były kawałkami kolorowego papieru, wycinkami z żurnalu, anonsami lub złoconemi literami, poodrywanemi widocznie ze sztuk muślinu lub tarletanu. Była to jedyna praca, której oddawał się czasem Feliks. Pomnąc na maksymę *utile dulci*, ozdabiał ściany niezamiatanej izdebki wycinkami ze starych gazet i kolorowemi obrazkami.

— Będziesz miała po mnie pamiątkę—wyrzekł raz do Rózi, gdy ta gniewała się za zużywanie mąki na klajster.

Tem zamknął jej usta. Rozstanie, było to słowo zbyt straszne, gdy padało z ust jego. Ona mówiła o niem ciągle, wywoływała nawet w kłótniach codziennych, ale gdy Feliks wyrzekł coś odnoszącego się do zmiany w ich pożyciu martwiała z bólu i stała przelękniona, jak w obec śmierci lub choroby nieuleczalnej.

Gdy Kaśka otworzyła drzwi, Feliks nie podniósł się ze swego legowiska. Oddawna zatracił całą galanterją dla dam i uważał kobietę, jako istotę niższą, przeznaczoną jedynie dla utrzymywania jego drogocennego życia. Gorąca, duszna atmosfera nie przewietrzanej nigdy izby uderzyła niemile wchodzącą dziewczynę i przygniotła od razu jej płuca. Pomimo, że niecierpiała Feliksa, wrodzona jej uprzejmość nakazywała jej być grzeczną.

— Dzieńdobry — wyrzekła, otwierając swój kuferek i składając swe drobiazgi z jak największą uwagą.

Feliks nic nie odpowiedział, tylko zaczął się przyglądać pochylonej dziewczynie, Kaśka była stanowczo piękniejszą od Rózi, a w mleczarni lub kawiarni mogła przy dobrych chęciach przynosić korzyść podwójną. O wiele młodsza, świeższa, z łagodną siłą konia meklemburskiego przedstawiała się o wiele korzystniej jako materjał zarobkowy, z którego możnaby dłużej i więcej ciągnąć dochodów. W milczeniu przeżuwał myśli oddawna w jego głowie powstałe.

Rózia zaczynała się starzeć. Coraz mniej monety brzęczało na dnie szufladki. Niedbała, zmęczona i niechętna traciła poboczne dochodziki za usługę; przytem z głupim uporem trwała w jakiejś wierności, której on w gruncie rzeczy nie wymagał i nie pragnął. Dla miłości Feliksa odtrącała każde poufalsze zbliżenie się gości z miną zadąsanej, źle wychowanej dziewczyny, a tem samem omijały ją coraz częściej owe drobne pieniądze „na piwo", które w początkach ich pożycia wynosiły codziennie po kilka guldenów. Wtedy żyli przyzwoicie, a dwa listy Banku hipotecznego datowały się z owych czasów, w których oprócz utrzymania Feliksa mogła Rózia odłożyć coś na czarną godzinę. Wprawdzie nieraz dokoła ich mieszkania krążyły postacie rozmaitych mężczyzn, starszych i młodszych, którzy zaglądali z pewną niecierpliwością do bramy i głośno kaszlali spacerując pod oknami, a Rózia, najczęściej pod pozorem odwidzenia chorej przyjaciółki lub ciotki wybiegała na miasto i wracała dopiero po kilku godzinach, ale Feliks udawał, że tego wszystkiego nie dostrzega. Udając sen twardy, widział wszystko i domyślał się prawdy, lecz nie robił żadnych awantur. Po co? Tak było lepiej obojgu. Zżółkła jego maska uśmiechała się mimowoli, gdy Rózia z nadzwyczajnym strachem pochylała się nad nim, aby się przekonać, czy nie słyszał, że powróciła o tak późnej porze.

Dla niego mogła powrócić i rano. To mu było zupełnie obojętnem. W swej pogardzie dla kobiety nie pojmował, co to jest szczęście wynikłe z przeświadczenia o wyłącznem posiadaniu ukochanej i kochającej istoty. Wszakże nie przeszkadzało to pewnemu artystycznemu zmarszczeniu brwi, gdy Rózia opowiadała o niezmiernie zajmującej historji obok mieszkającego szewca, który żonę swoją złapał na niewierności małżeńskiej.

— Gdyby tak na mnie — mówił, usiłując wydąć swoją drobną zawiędłą postać — zabiłbym psubrata na miejscu.

A Rózia spuszczała głowę i drżała ze strachu marząc o morderstwie, krwi, sądach przysięgłych, kryminale...

I powoli z coraz większą zaciekłością czepiała się Feliksa, pragnąc tylko jego pocałunków i pieszczot. Pozrywała dawne znajomości i zaczęła być wierną na wielką skalę, z uporem kobiety, której bezgraniczna namiętność znalazła wreszcie ukojenie. Przytem stawała się coraz więcej nerwową, krzykliwą i zawiędłą w tym bez ustannym dymie cygar i zgniecionej, wilgotnej atmosferze. Nie dbała o nic i nie troszczyła się nawet o byt materjalny.

Feliks, od pewnego czasu znacznie w swoich wydatkach ścieśniony, patrzył na Rózię z dobrze maskowanym wstrętem. Nigdy wszakże nie zrobił jej żadnej wymówki, tylko klął w czasie jej nieobecności, gdy otwarta szufladka przedstawiała widok nie zadawalający. Był on na pozór względnie dobrze wychowanym człowiekiem i miał pewną delikatność, gdyż otwarte przyznanie się do wyzyskiwania kobiet mogłoby mu popsuć dalszą karjerę. Stosował się więc w milczeniu do pogorszonej sytuacji, ale oglądał się za czemś lepszem, przynoszącem mu większy dochód, któryby mu pozwalał żyć lepiej i jadać w przyzwoitszych restauracjach. Uwaga jego zwróciła się na — Kaśkę. Któż mógł być lepszym materjałem do wyzyskania, jak ta dziewczyna łagodna, cicha, pełna siły, a zarazem bezsilna w obec ostro postawionego żądania? Patrząc na długą linię jej grzbietu nad kuferkiem pochylonego, Feliks powziął nagle myśl zużytkowania dla siebie tej młodej zdrowej istoty, która mogła znieść wiele w zaprzęgu i nie zużyć się tak łatwo jak Rózia.

— Panna Kasia idzie na spacer? zapytuje z niezwykłą uprzejmością widząc, że dziewczyna wydobywa z kufra czysty biały kaftanik i odkłada go na bok.

— Nie, panie Feliksie, przenoszę się tylko — odpowiada Kaśka szukając pomiędzy bielizną pocerowanych pończoch.

— Panna Kasia idzie do służby?

— Idę.

Chwila milczenia. Kasia wyszukała pończochy, ale z rozpaczą dostrzega na jednej niewielką dziurę na pięcie. Siada więc na brzegu kuferka i sięgnąwszy ręką dobywa małe pudełko od proszków seidlickich pełniące funkcje neseserki lub kasetki do robót. W pudełku znajduje trochę bawełny, naparstek i dużą igłę zardzewiałą. Wsuwa pończochę na lewą rękę a wyciągając piętę na złożone pięści rozpoczyna cerowanie. Szyjąc przechyla za każdym sztychem głowę i zacina usta z wyrazem nadzwyczajnej uwagi. Feliks podwaja uprzejmość i powoli wstaje z pościeli.

— Po co panna Kasia idzie do służby? — pyta przeglądając się w małem kieszonkowem lusterku.

— Jakto po co? Ażeby nie zdechnąć z głodu — odpowiada Kaśka nie podnosząc głowy.

— Panna Kasia jakby zechciała, to by mogła iść do jakiej innej, lekciejszej roboty; rądle i szafliki to dla innych, brzydszych....

Kaśka roześmiała się szczerze.

— Niech pan Feliks nie dworuje. Ta cóż bym robiła inakszego — trafiła się nie zła służba.... Pani zda się dobra....

— Oj! One wszyćkie niby dobre — mówi Feliks skrzywiony. — Ale ja znalazłbym coś innego, delikatniejszego, polityczniejszego. Ot naprzykład do mleczarni, jak Rózia, albo do kawiarni.... He?....

I rzuciwszy projekt patrzy z uwagą w twarz Kaśki, aby dostrzedz jakie zrobił wrażenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rewolucja rumelijsko-bułgarska.

Z Belgradu donoszą: „Król wyraził kilku deputowanym, odjeżdżającym do Niszu na posiedzenie skupczyny, z okazji przyjęcia deputacji studentów przekonanie, że unię bułgarską można uważać za fakt dokonany. Serbja musi myśleć o swych własnych interesach i o uzyskaniu prowincyj serbskich.

„Przełożeni powiatów donoszą: Studenci wszystkich zakładów naukowych chcą wstępować do wojska jako ochotnicy. Deputacja teologów wręczyła królowi podobną prośbę. Król zezwolił, aby studenci wszystkich zakładów naukowych wyżej lat 18 przyjmowani zostali do armji. Kupiecka omladina i seminarja nauczycielskie wyślą także deputacje.

„Znani przywódcy band powstańczych z roku 1875 i 1876 Liubibratiez i pop Zarko przybyli tu i organizują legion zagraniczny. Otwarli oni biuro werbunkowe, gdzie każdy zgłaszający się do tego legjonu, otrzymuje 20 franków. Przygotowania Rządu w celach wojennych przybierają wielkie rozmiary. Część skoncentrowanych w obozie wojsk odjeżdża dziś, a reszta jutro do Niszu.

„Tutejsze poselstwo tureckie ogłosiło rozkaz, aby wszyscy przebywający tu poddani tureccy udali się do Turcji. Tutejsze poselstwo tureckie zaprzeczyło na podstawie urzędowych depesz ze Stambułu krążącym tu od dwóch dni pogłoskom o krwawych walkach między Arnautami a Turkami w Starej Serbji, jakkolwiek powstanie band Arnautów przez poselstwo tureckie nie zostało zaprzeczone.

„Serbskie Towarzystwo kolejowe poczyniło zarządzenia, aby codzień kursować mogło na linji Belgrad-Nisz 11 pociągów wojskowych. Każdy pociąg ma się składać z 50 wagonów. W pięciu dniach może się odbyć w Niszu skoncentrowanie korpusów Morawy, Dunaju i Sumadji.

„Poseł rosyjski zajmuje wyczekujące stanowisko. Poseł angielski stosuje się do stanowiska posła austrjackiego.

„Z Widdynia donoszą: Emigranci serbscy, zgromadzeni pod Adlie i Belgradzikiem, zaopatrzeni zostali przez Rząd bułgarski w karabiny. W obozie pod Adlie spodziewają się przybycia syna Peko Pawłowicza. Był on podobno niedawno w Zofji, w celu zasięgnięcia informacyj u Karawelowa.

„Król przyjmował na audencji hr. Khevenhüllera posła austrjackiego. Hr. Khevenhüller uda się w towarzystwie podpułkownika Pintnera na otwarcie skupczyny do Niszu, dokąd się także udadzą i inni posłowie. Skupczyna odbywać ma przeważnie tajne posiedzenia, a po zamknięciu skupczyny wystosuje król manifest, w którym będą podane powody mobilizacji. Utrzymują, że skupczyna zażąda w imieniu ludu serbskiego wyruszenia do Starej Serbji".

Belgradzki Dnewnik donosi w osobnem wydaniu z telegramami: Arnauci otoczyli paszę w Bitoly. Nad Limem między Berani a Bielopole skoncentrowali Turcy znaczne siły wojskowe. Stanowczej bitwy spodziewają się w tych dniach.

Wskutek powołania obrony krajowej armja serbska liczyć będzie 80.000 żołnierzy.

Z Bukaresztu donoszą: Poseł niemiecki w Konstantynopolu Radowitz, miał tu wczoraj w przejeździe rozmowę, w której powiedział: Gdyby Turcja zaraz wkroczyła do Rumelji, sytuacja byłaby dla niej pomyślniejszą. Dziś trudno przywrócić *status quo ante*. Być może, że niektóre z państw bałkańskich odniosą chwilowe korzyści z obecnego przesilenia. Turcja w każdym razie poniesie ofiary. Europa chce pokoju, i znajdzie środki, aby go utrzymać.

Utrzymują powszechnie, że Gawril pasza popierał tajemnie rewolucję we wschodniej Rumelji i że aresztowanie jego jest tylko pozorne.

Gabinet włoski miał przesłać mocarstwom oświadczenia, że Rząd włoski pragnie utrzymania stworzonego traktatem berlińskim *status quo*, a e przedewszystkiem życzy sobie, aby przesilenie na Wschodzie minęło bez rozlewu krwi. Rząd włoski stosować się będzie w tej mierze do usiłowań i ewentualnych kroków mocarstw.

Podług doniesienia z Petersburga, zamierzał car, skoro otrzymał pierwszą wiadomość o rewolucji w Fil popolu, przerwać pobyt w Kopenhadze i powrócić do Petersburga. Później odstąpił jednak od tego zamiaru, z obawy, aby okoliczność ta nie wpłynęła niepokojąco na publiczną opinję w Europie. Car przerwałby pobyt w Kopenhadze tylko wówczas, jeżeliby sytuacja na Bałkanie nadspodziewanie została skomplikowana.

Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Sofii: Między wojskami tureckiemi, które przybyły na granicę rumelijską w sile 400 kawalerzystów i 600 pieszych żołnierzy, a oddziałem rumelijskim, liczącym 810 ludzi, przyszło do utarczki. Zdaje się, że wojska tureckie mimowolł przekroczyły granicę, wskutek czego ze strony wojska rumelijskiego padło kilka strzałów. Turcy cofnęli się zaraz. Po stronie tureckiej było kilku rannych, a między innymi także i pułkownik.

Z przewrotu rumelijskiego w następujący sposób żartują sobie wesoło *St. Piet. Wiedomosti*: „Niepodobna przypuszczać, iż to co zaszło miało zbytecznie zasmucić Turcję. Nieuznać faktu spełnionego może chyba tylko Anglja, reprezentant której sir Drummond Wolff, jak gdyby dla żartu siedzi teraz w Konstantynopolu i oczekuje po godzin kilka w przedpokojach, aż Nelidow skończy swe causeries z Afim paszą. Znikadniejszej ni-podobna czekać nagany i można przypuszczać całkiem zasadnie, że i w Konstantynopolu w obec obecnego położenia poprzestaną na papierowych i nietreściwych protestach. Zresztą i sam jeneral-gubernator, któremu jedynie z mocy zapylonych papierów służy prawo żądania siły zbrojnej tureckiej, a który jest pod strażą we własnym pałacu, nie będzie mógł spełnić tej wysoce dyplomatycznej formalności. Porta zresztą nie ma nawet dość powodów do protestowania przeciwko „zdradzieckim" postępkom patryotów rumelijskich. *Cum grano salis* — Bułgarja jest względem Turcji w położeniu wasalnem i formalnie przeto Rumelja pozostaje zawsze pod zwierzchnictwem Porty. Dla dyplomatów, naszem zdaniem, wystarcza to całkowicie. Traktaty zachowane, umowy wypełniają się dosłownie — czegoż więcej potrzeba?"

W sprawie nauczycieli.

Otrzymujemy następujące pismo: W nr. 220 *Dziennika Polskiego* z dnia 26. września b. r. umieszczony był artykuł p. t. „Byt materjalny nauczycieli ludowych we Lwowie," w którym znajduje się następujący ustęp: „Zresztą należy się nauczycielom lwowskim już od zeszłego roku szkolnego wyższa płaca, i to na mocy odbytej przed kilku laty konskrypcji ludności we Lwowie, na mocy paragrafów ustawy szkolnej. Sprawa ta zalega dotąd w biurach Rady szkolnej krajowej. Podnosimy więc głos w tej sprawie i prosimy pana namiestnika jako przewodniczącego Rady krajowej, aby rzeczy tej załatwienie o ile możności przyspieszyć raczył." — Zarzut uczyniony Radzie szkolnej krajowej, że niezałatwiając sprawy podwyższenia płacy nauczycieli lwowskich, które im się rzekomo w skutek ostatniej konskrypcji należy, krzywdzi lwowskich nauczycieli — gdyby był na prawdzie oparty — dotykałby szczególnie mnie jako delegata Reprezentacji miasta Lwowa do Rady szkolnej krajowej. Dla tego uważam za mój obowiązek wykazać zupełną bezpodstawność powyższego zarzutu; a wystarczy do tego proste powołanie się na Art. 11. ustawy szkolnej „o płacach nauczycieli." Artykuł ten normuje 5 klas szkół pospolitych według liczby ludności i ustanawia dla każdej minimalna płacę, orzekając zarazem, że podział ten szkół ludowych na klasy rewiduje Rada szkolna krajowa co lat dziesięć, uwzględniając zmiany ludności w gminach. Rewizja taka istotnie nastąpiła w klasach drugiej do piątej, a w skutek niej nastąpiło od 1. czerwca b. r. podwyższenie płac nauczycieli w tych gminach, w których ostatnia konskrypcja wykazała przybytek ludności. Atoli postanowienie to ustawy szkolnej nie ma żadnego zastosowania do szkół lwowskich, ponieważ szkoły lwowskie i krakowskie zajmują według ustawy szkolnej stanowisko odrębne i należą bez względu na liczbę ludności do najwyższej, bo do klasy pierwszej, a zatem nie mogą już do wyższej klasy być zaliczone. Zmiana ludności w gminie lwowskiej nie ma zatem według ustawy żadnego związku ze zmianą płacy nauczycieli lwowskich. Nieprawdziwem więc jest twierdzenie autora artykułu, że „sprawa ta zalega w biurach Rady szkolnej krajowej;" a nie może ona zalegać już z tej prostej przyczyny, że nigdy do biura Rady szkolnej krajowej nie weszła i z natury rzeczy wejść nie mogła.

Dr. Teofil Gerstman.

KRONIKA.

Lwów dnia 1. Października.

Wiadomości osobiste. Wczoraj po południu powrócił p. namiestnik Zaleski do Lwowa z Ostendy, zkąd udał się był na wystawę do Antwerpji, a ztamtąd do Amsterdamu. W powrocie zabawił też kilka dni w Wiedniu. — Leszek hr. Borkowski zapadł od kilku dni na zdrowiu.

Nekrologja. Mieczysław Preszel, żołnierz z roku 1831, członek organizacji narodowej, obywatel z Lubelskiego, urodzony w r. 1817, zmarł we Lwowie d. 29. zm. W roku 1848 należał do szeregów republikańskich w Paryżu. W r. 1863 należał do reorganizacji narodowej i brał udział w potyczce pod Kobylanką. Nie mogąc więcej służyć orężem krajowi, poświęcił cały czas swój na nadzwyczaj mozolne i wielkiej wartości naukowej gromadzenie materjałów historycznych do powstania 1863 roku; pozostawił zebrane nieocenione daty i fakta, wcale nieznane publiczności dzisiejszej.

† **Karol Groman**, urodził się roku 1831 w Jarosławiu, z ojca zajmującego stanowisko ck. wyższego urzędnika. Po skończeniu gimnazjum we Lwowie, w czasie frekwentacji kursu filozoficznego, zastał go rok 1848. Jako siedmnastoletni młodzieniec, pospieszył do walki na Węgry, i odbył z legjonem Wysockiego całą kampanję, a dostawszy się w niewolę, został oddany do ck. wojska, gdzie po kilku latach dosłużył się stopnia podporucznika. Podczas kampanji włoskiej r. 1859 był przydzielony do zarządu prowiantowego armji, a później przeniesiono go do buchalterji wojskowej we Lwowie w charakterze akcesisty. Zawód ten porzucił w r. 1862, i posiadając mały kapitalik, począł się oddawać zajęciom dziennikarskim. W roku 1863 brał udział w organizacji narodowej, i w skutek tego dłuższy czas przebył w więzieniu. Po zniesieniu stanu oblężenia zniewoliły go stosunki do próbowania zawodu urzędniczego w autonomicznej służbie Wydziału krajowego. Później wspólnie z innymi założył *Dziennik Lwowski*, organ demokratyczny, który był organem Towarzystwa narodowo-demokratycznego. W onym też czasie ś. p. Groman stanął na czele Stowarzyszenia gimnastycznego „Biały Orzeł", które jednak w roku 1871 musiało się rozwiązać. Na początku tegoż roku przestał także wychodzić *Dziennik Lwowski*. W r. 1876 wszedł z p. Janem Dobrzańskim do współki wydawnictwa *Gazety Narodowej*.

Był członkiem Rady miejskiej i lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej, honorowym członkiem Stowarzyszenia „Gwiazdy" i Towarzystwa drukarskiego, które to oba Stowarzyszenia doznawały hojnej jego szczodrobliwości. Od roku 1877—1880 piastował także godność prezesa „Ochotniczej straży ogniowej „Sokół", która posiada nawet fundację wieczystą jego imienia. W ostatnich latach był prezesem gremjum drukarzy lwowskich. W kwietniu br. po sprzedaży *Gazety Narodowej*, nabył na współwłasność *Kurjera Lwowskiego*.

Śmierć nagła zaskoczyła go w lokalu redakcyjnym o godzinie 4. po południu.

Nieboszczyk pozostawia wdowę i troje dzieci. Śp. Groman cierpiał od dwóch lat na dziedziczną wadę serca, która w ostatnich dniach zaatakowała cały organizm. Skonstatowali to lekarze dr. Śmitowski i Rozner.

Kalendarz. Piątek (2.): Aniołów stróżów — Stanimira. Wschód słońca o godz. 6. min. 6, zachód o godz. 5. min. 30.

Kalendarzyk myśliwski. W październiku wolno polować na kozły, jelenie, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy, przepiórki i dzikie gołębie, i na ptactwo wodne i błotne.

Z życia towarzyskiego. Dnia 23. zm. pobłogosławiony został w kościele parafialnym w Tursku, związek małżeński pomiędzy p. Juljuszem Jaxą-Bykowskim, profesorem Politechniki we Lwowie, a panną Józefą Skoroszewską, najmłodszą córką p. Ignacego Skoroszewskiego i Bogumiły z Tomickich.

Zatwierdzenie konfiskaty. Sąd krajowy zatwierdził wszystkie ostatnie konfiskaty *Dziennika Polskiego*.

Uroczystość inauguracyjna w Uniwersytecie tutejszym odbyła się dziś o godzinie 9. rano. Mszę śpiewaną odprawił w udekorowanym kwiatami kościele św. Mikołaja ks. infułat Mossing, a podczas nabożeństwa śpiewał chór mięszany pod kierownictwem p. Frodla. Panie B. i Ł. wykonały bardzo piękny duet. Po mszy św. profesorowie Uniwersytetu, z rektorem dr. Żmurką na czele, udali się do auli uniwersyteckiej, gdzie odbyła się właściwa uroczystość inauguracyjna. Honorowe krzesła zajęli ks. arcybiskup Issakowicz, ks. metropolita Sembratowicz, ks. infułat Mossing i delegat Namiestnictwa. Młodzież uniwersytecka zgromadziła się w bardzo szczupłej liczbie, co można wytłumaczyć tem, iż nie wszyscy jeszcze przybyli do Lwowa.

Nowowybrany rektor, po powitaniu w serdecznych słowach młodzieży akademickiej z rozpoczęciem nowego roku szkolnego, poświęcił większą część swego przemówienia określeniu charakteru i zakresu nauki uniwersyteckiej, a następnie wyraził od tylu lat powtarzane życzenie uzupełnienia naszej Wszechnicy fakultetem medycznym, którego brak nader silnie daje nam się uczuwać. Niefortunny wynik naszych zabiegów nie powinien nas zrażać, owszem powinniśmy wszelkiemi siłami starać się, aby nasze życzenia raz już zostały spełnione.

W dalszym ciągu swej mowy przebiega dr. Żmurko stan wszystkich trzech wydziałów w roku ubiegłym. Wydział teologiczny zyskał dwie katedry, obsadzone przez zwyczajnych profesorów. Wydział prawniczy poniósł ciężką stratę przez śmierć profesora dra Fangora, którego pamięci mowca oddaje cześć należną. Do wykładów historji polskiej przybył prywatny docent dr. Oswald Balzer. Ogółem, na wydziale prawniczym jest nieobsadzonych 6 katedr zwyczajnych, w toku zaś jest obsadzenie katedry zwyczajnej prawa cywilnego, a następnie toczą się układy co do obsadzenia katedry prawa górniczego. Wydział filozoficzny rozwijał się — zdaniem J. Magnificencji — bardzo pomyślnie, zyskał bowiem 7 nowo-habilitowanych docentów, a to: dra Semkowicza (historja powszechna), dra Juljana Schramma (chemja analityczna), dra Rudolfa Zubera (geologja dynamiczna), dra Emila Dunikowskiego (historyczna geologja), dra Henryka Wielowiejskiego (embryologja i anatomja porównawcza), dra Aleksandra Raciborskiego i dra Józefa Puzynę (matematyka).

W ubiegłym roku uczęszczało na tutejszy Uniwersytet w półroczu zimowem 946 zwyczajnych, a 86 nadzwyczajnych słuchaczy; w letniem zaś 911 zwyczajnych, a 65 nadzwyczajnych. Stopień doktorów praw otrzymało 17, filozofii 4, nadto bardzo zadowalająca liczba słuchaczy złożyła egzamina rządowe.

Znaczny przyrost docentów w wydziale filozofji nie jest przypadkowy, mówił dalej dr. Żmurko, lecz uważać go należy za rozbudzony objaw życia filozoficznego między młodzieżą akademicką. Objaw ten jest tem milszy, że wszyscy prawie nowohabilitowani docenci są słuchaczami tutejszego Uniwersytetu. Jest to nareszcie oznaką żywotności naszego Uniwersytetu, a nadto zapowiedzią lepszej przyszłości. Następnie zwrócił się mowca do nowowstępujących w progi uniwersyteckie obywateli akademickich, zachęcając ich do zapatrywania się na naukę ze stanowiska filozoficznego, traktowania nauki dla niej samej. W końcu zapewniał rektor akademików o życzliwości profesorów zaznaczając, że stosunek tychże do ich przewodników polegać winien przedewszystkiem na zaufaniu. W końcu składa mowca podziękowanie obecnym reprezentantom duchowieństwa i Rządu za ich życzliwość względem najwyższego zakładu naukowego, czego najlepszym dowodem jest ich obecność na tej uroczystości.

Po skończonem przemówieniu, któreśmy podali w streszczeniu, nastąpił odczyt dra Benedykta Dybowskiego o zakresie zoologji. Wykład odznaczał się znakomitem opracowaniem naukowem i śmiałością poglądów.

Konsekracja księdza biskupa Pełesza odbędzie się we Lwowie w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

Uroczystość poświęcenia odnowionej Katedry przemyskiej obrządku gr.-kat. odbędzie się d. 25go t. m.

Przejście na prawosławie Iwana Naumowicza, nastąpi we Lwowie d. 13. tm.

Akt fundacji ks. Lubomirskiego znajduje się już w posiadaniu Rządu. Orzeka on, że książę daje kwotę 2 miljony franków Rządowi i oddaje pod jego dyspozycję, ażeby: Kapitał został użyty na utworzenie Zakładu i utrzymanie schroniska (asile) dla młodych chłopców opuszczonych lub złego prowadzenia; schronisko ma nosić nazwę: „Schronisko utworzone przez ks. Aleksandra Lubomirskiego" i powstać w Krakowie lub w jego okolicach najbliższych; w celu urządzenia go zostanie wybudowany gmach monumentalny, otoczony ogrodem; na facjacie gmachu będzie położony napis: „Schronisko" itd. Będzie w nim kaplica z kopułą zakończoną krzyżem; w schronisku będą umieszczani chłopcy opuszczeni lub złego prowadzenia, religji katolickiej, urodzeni w Galicji lub w Wielkiem Księstwie Krakowskiem; schronisko starać się będzie o wychowanie religijne i moralne pupilów i o ich ukształcenie, przygotowując do zawodów praktycznych; wprowadzenie w życie tej fundacji w ogóle i w szczegółach jej administracji jak i funduszów, przeznaczonych na utrzymanie, poruczył książę wyłącznie c. k. Rządowi, dodając, że wszelka inna ingerencja jest formalnie wzbronioną.

Akt datowany jest w Paryżu w pałacu c. k. ambasady austro-węgierskiej dnia 31go sierpnia 1885 r.

Podpis fundatora, oraz w imieniu Rządu galicyjskiego namiestnika Zaleskiego.

Legalizacji podpisów dokonał ze strony c. k. ambasady Le chargé d'affaires d'Autriche-Hongrie, *Gołuchowski*.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły mieszkańcom gminy Pleskowiec, w powiecie tarnopolskim, dotkniętym pożarem, zapomogi w kwocie 400 zlr. wa.

Mianowania. Minister handlu mianował oficjała pocztowego Wiktora Gajewskiego, kontrolorem głównej kasy pocztowej we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Bazylego Kiszakiewicza w Kuryłówce, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Brzyskiej woli, nauczyciela Piotra Swirada w Widełce, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Widełce, nauczyciela tymczasowego Leopolda Pokorskiego w Horodence, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Horodence, nauczycielkę tymczasową szkoły etatowej w Podwysokiem Juljannę Modestę Maślak, rzeczywistą nauczycielką tejże szkoły, nauczycielkę tymczasową szkoły filjalnej w Łubowie Klementynę Jaworską, rzeczywistą nauczycielką zawiadującą stale szkołą filjalną w Łubowie, nauczyciela Wincentego Wojcikiewicza w Chechłach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Chechłach, nauczyciela Antoniego Borodzica w Jaśle, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dukli, nauczycielkę Jadwigę Milerowiczównę w Regulicach, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Regulicach, nauczyciela Józefa Magierę w Rzepienniku, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rzepienniku biskupim, i nauczyciela Franciszka Kalitę w Sobowie, rzeczywistym nauczyciel. szkoły etatowej w Gawłuszowicach.

Z Dyrekcji telegrafu. W Szczawnicy i Krynicy zostały dnia onegdajszego stacje telegrafu zamknięte.

Dzierżawcy dóbr arcybiskupich wręczyli ks. arcybiskupowi Morawskiemu memorjał, określający ich teraźniejszy smutny, rozpaczliwy stan w obec nieprzewidzianych, a dotychczas niebywałych klęsk tak w kierunku rolnictwa, jakoteż i handlu. Memorjał ów apeluje w końcu do wspaniałomyślności i łaski ks. arcybiskupa, prosząc go o ułatwienie tenut dzierżawnych. Ks. arcybiskup najłaskawiej wysłuchał przedstawienia i prośbę deputacji, i oświadczył, iż uznaje wyjątkowe smutne położenie rolników w ogóle, a tembardziej dzierżawców, a zarazem zapewnił, że weźmie pod rozwagę petycję, aby wszelkie możliwe ulgi i ustępstwa swoim dzierżawcom przyznać. To też deputacja z pełną otuchą i wdzięcznością dla ks. arcybiskupa udała się następnie do jeneralnego pełnomocnika, p. Romualda Morawskiego, z tem samem przedstawieniem i prośbą, który podobnież uznał słuszność prośby dzierżawców, obiecując ją u ks. arcybiskupa najusilniej poprzeć.

W szkole ludowej im. Konarskiego mieszczą się niektóre klasy na 3-ciem piętrze. Fakt ten zniewala nas zwrócić uwagę Magistratu, że wdrapywanie się na tak wysokie szczyty jest dla małych dzieci wprost szkodliwem, a następnie, że przy zabawach studenckich zdarzyć się mogą wypadki spadnięcia ze schodów; dlatego też należałoby przenieść owe klasy z 3-ciego piętra przynajmniej na pierwsze.

Wakujące posady manipulacyjne i służbowe zastrzeżone wysłużonym c. k. podoficerom armji austro-węgierskiej: Posada kancelisty przy c. k. Sądzie handlowym we Wiedniu. Posada kancelisty przy c. k. Sądzie krajowym we Wiedniu. Posada woźnego przy c. k. niższo-austrjackiej głównej kasie krajowej we Wiedniu. Piętnaście posad agentów policyjnych przy c. k. Dyrekcji policji we Wiedniu. Bliższą wiadomość co do warunków i terminu podań powziąć można w biurze IV. Departamentu Magistratu.

Z ck. Dyrekcji ruchu kolei Państwowych. Według postanowienia jeneralnego zgromadzenia Związku kolei niemieckich, będzie się wydawać w przyszłości kombinowane bilety okrążne przez przeciąg całego roku bez przerwy. Dalej przedłuża się ważność kombinowanych biletów okrążnych w ten sposób, iż takowe przy turach na 600 do 2000 kilometrów odległości są ważne 45 dni, a przy turach nad 2000 kilometrów odległości 60 dni (zamiast 35 dni).

Z Towarzystwa prawniczego. Wydział Towarzystwa prawniczego lwowskiego ogłasza, że na życzenie znacznej liczby członków, będzie czytelnia Towarzystwa (ul. Karola Ludwika l. 3 II. piętro) począwszy od 24. września br. znowu otwartą co czwartku od godziny 6½ do 8. wieczorem. W dniu tym mogą być książki z biblioteki wypożyczane i zwracane. Wydział wyraża nadzieję, że członkowie zechcą licznie korzystać z bogato wyposażonej biblioteki i czytelni, w której znajduje się znaczna liczba czasopism wchodzących w zakres umiejętności prawniczych i politycznych.

Poszanowanie prawa. W tych dniach wniesione zostało podanie do Dyrekcji policji wiedeńskiej o pozwolenie na broń — od arcyksięcia Rudolfa, następcy austrjackiego tronu. Arcyksiążę wprawdzie, jako posiadający stopień wojskowy, mógł się obyć bez niego, że jednak często poluje w ubraniu cywilnem, nie chciał się wyłamywać z pod ogólnego prawidła. Rzecz naturalna, że pozwolenie natychmiast wydane zostało. Podobnież wprzódy jeszcze postąpił i sam cesarz Franciszek Józef. Kiedy parlament uchwalił podatek od polowania, cesarz pierwszy kazał wyrobić dla siebie karty do polowania, ażeby go nie brakowało na liście opodatkowanych.

Rabunek. Onegdajszej nocy o godzinie 3. napadło na ulicy „Pod dębem" pięciu włóczęgów wracającego do domu robotnika szczotkarskiego, Wolfa Panzera, a gdy napadnięty stawił opór, złoczyńcy pobili go i zrabowali mu srebrny kryty zegarek na 15 kamieni, po obu stronach grawirowany, z zepsutą sprężynką wierzchniej pokrywki i z brakującą wskazówką minutową, wraz ze srebrnym łańcuszkiem, wartości 18 zł., dalej czarny jedwabny parasol pod spodem niebieski, z żółtą zakręconą rączką i czarny krągły filcowy kapelusz.

Karabela kosztowna, w czarnej, skórzanej pochwie, została znalezioną w Peszcie dnia 9go września bież. r. na ulicy Eötvös. Jak ogłasza peszteńska Dyrekcja policji, dotychczas nie zgłosił się po nią właściciel, a nie ulega wątpliwości, iż należy ona do jednego z Polaków, uczestników wycieczki do Buda-Pesztu. Właściciel więc zechce się zgłosić po karabelę na drodze właściwej, za pośrednictwem lwowskiego lub krakowskiego Prezydjum Magistratu, lub też wprost do Buda-peszteńskiej Dyrekcji policji.

W resursie urzędniczej odbył się 29. września pierwszy wieczorek muzykalny połączony z tańcami. Program nader obfity i przeważnie z wokalnych utworów złożony, podobał się bardzo licznie zgromadzonej publiczności. Do współudziału uproszono panie: Malinowską, Łyczkowską i Babińską. Z panów śpiewali pp.: Gerbicz, dr. Bogdański, Drezepolski, Wrześniowski, T. i podwójny kwartet z chóru młodzieży handlowej z profesorem swym, p. Signio.

Po odbytej produkcji rozpoczęły się tańce, które trwały do późnej nocy.

Złodziej w beczce. Niemiła przygoda spotkała dwóch podróżnych, przybyłych wczoraj do Lwowa. Zaledwie bowiem złożyli swe paltoty u swego znajomego p. M. przy ulicy Krakowskiej l. 9, a już zostały one skradzione. Na szczęście, dziewczynka z pobliskiej restauracji widziała całą manipulację złodziejską, a zawiadomiwszy stróża kamienicy, spowodowała aresztowanie złodzieja Romana Kaniaka, który wraz ze zdobyczą ukrył się w kamienicy l. 9 ul. Krakowska. Wlazł on tam do próżnej beczki, z której wyciągnięto go z wielkim trudem.

Sławnego złodzieja, który grasował po prowincji i był członkiem bandy rzezimieszków samborskich, udało się d. 28. zm. w nocy przytrzymać w Krasnem tutejszemu rewizorowi p. Spangowi, który od dłuższego już czasu za nim śledził. Złodziej ów nazywa się August Kugler i znany jest doskonale rozmaitym Sądom galicyjskim.

Listem gończym ścigany jest Leon Kurnicki, chłopak stajenny, rzekomo z Kijowa pochodzący i dezerter rosyjski, liczący lat 25 do 28, wzrostu średniego, pociągłej twarzy, oczu siwych, blond nieco rudawych włosów, nosa zadartego, z małym wąsem i faworytami, dolny przedni ząb krzywy, mówiący po rusku, szepleniąc, jako poszlakowany o kradzież, popełnioną w nocy na 6. b. m. w Zaleszczykach, mianowicie srebrnego zegarka, ankra o 15 kamieniach ze srebrnym łańcuszkiem, wartości 28 zł. i odzieży liberyjnej, składającej się z żakieta sieraczkowego siwego, surduta z białego sukna, spodni i surduta z drelichowego sukna w niebieskie paski, oraz trzech par butów, wartości 47 zł. — Również poszukuje tutejsza policja Walentego Kasprzykowskiego *alias* Kapuścińskiego, murarza, urodzonego w Tarnowie w roku 1856, blond włosów, który wykradł swemu współlokatorowi Janowi Szpakowskiemu, książeczkę Kasy oszczędności na 60 zł. 86 ct., które z kasy tego zakładu podniósł i uszedł.

Zbiegły więzień c. k. Sądu obwodowego w Brzeżanach, Jan Staroszczuk *alias* Steiden, zasądzony za kradzież na dwu-letnie więzienie, z którego uszedł dnia 9. lipca b. r., nie mając sposobu do życia, zgłosił się dobrowolnie onegdaj w tutejszej policji.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 30. września. Skradziono w Żółkwi bronzowy zimowy płaszcz kawaleryjski z ponsowemi paspolami i z takiemże naszyciem na ciemnym aksamitnym kołnierzu z posrebrzanemi gładkiemi guzikami, siwe spodnie z ponsowemi wypustkami i inne drobiazgi ck. porucznikowi K. D. od 11. pułku dragonów, który przyrzeka jako nagrodę za odszukanie tych rzeczy 10 zł. — Zgubiono małą toaletkę z kwotą 25 do 27 zł. z kartami wizytowemi i receptami. — Znaleziono 3 kluczyki.

Miłosław 24. września. W pobliskiej tu Winnejgórze, ulubionym pobycie naszego jenerała Dąbrowskiego, której romantyczne położenie niemal każdemu Wielkopolaninowi znane, zamierza obecny dziedzic, wnuk jenerała pan M., wraz z panem drem B. z Miłosławia, urządzić kąpiele na większą skalę, połączone z zakładem leczniczym dla chorób nerwowych z leczeniem specjalnem zimnej wody i na sposób profesora Bergera elektryzowaniem i solami jodu. Pan M. chce na ten cel obrócić 120.000 marek.

Cieszyn 26. września. We środę bawił tu głownodowodzący z Galicji, książę Würtemberski. Jadąc przez Węgry, zatrzymał się w Trzyńcu dla obejrzenia tam zakładów arcyksiążęcych. Jadąc *incognito* i to będąc po cywilnemu ubrany nie mógł dostać ani pokoju, ani powozu do dalszej podróży do Cieszyna, i nie chciano go też do werków puścić. Dopiero gdy nazwisko swoje powiedział, zmieniła się sytuacja i — już nie musiał szukać fiakra do Cieszyna.

W piątek w południe przybył do Cieszyna prezydent krajowy margr. Baquehem; wieczór ma przybyć arcyksiążę Fryderyk, a również oczekiwany jest arcyksiążę Albrecht, z powodu uroczystości poświęcenia kościoła w Trzyńcu.

Inwestytura ks. Koziara na proboszcza w Trzyńcu odbyła się w środę w Cieszynie.

Dla trasowania kolei miastowej, to jest mającej prowadzić przez nasze miasta, przybyło w tym tygodniu do Cieszyna czterech inżynierów kolei Północnej.

W Wilnie otwartą została wystawa rolnicza. Według sprawozdań w dziennikach warszawskich, wystawa dobrze się przedstawia, zwłaszcza dział koni, gdzie odznaczają się stajnie księcia Bohdana Ogińskiego (rasa żmudzka), pp. Adolfa Jełowickiego i Mejsztowicza. Równocześnie odbyły się w Wilnie wyścigi, w których odniosły prym klacz „Fine Mouche" p. L. Grabowskiego, „Światowid" p. Glazera, „Maryna Mniszchówna" p. Grabowskiego i „Prawnuk" p. Kaliga.

Wspólne Ministerstwo wojny postanowiło w zasadzie, idąc za przykładem władz niemieckich, komenderować co roku kilku lekarzy wojskowych do klinik chirurgicznych, aby wykształcić się mogli w chirurgji operacyjnej. Na rok szkolny rozpoczynający się delegowano tymczasem dwóch lekarzy na próbę, a mianowicie jednego do kliniki prof. Billrotha w Wiedniu, a drugiego do kliniki prof. Mikulicza w Krakowie. Do Krakowa przybędzie w tym celu jako elew na rok cały z zatrzymaniem płacy zwykłej lekarz pułkowy dr. Link, obecnie we Lwowie pozostający. W każdym razie zaszczytnem jest uznanie znaczenia kliniki krakowskiej i jej kierownika.

Ks. Kochanowski, proboszcz kazański, zwidził obecnie puszcze w gubernji ufimskiej, gdzie dotąd stopa kapłana katolickiego nie postała, niemniej i kolonje litewskie w gubernji samarskiej. Chrzcił tam dziennie po 150 dzieci i po 300 osób spowiadał.

Tablica pamiątkowa. W tych dniach w ścianę wewnętrzną kościoła św. Jana w Warszawie, w lewej bocznej nawie, przy wielkim ołtarzu od głównego wejścia, wmurowano tablicę z białego marmuru z ornamentami, dłuta znanego tamtejszego artysty-rzeźbiarza, p. Bolesława Syrewicza. Widnieje na niej napis:

Ś. p.
FRANCISZEK PINK
nadworny rzeźbiarz
króla Stanisława Augusta,
twórca posągu Jana Sobieskiego
w Łazienkach,
urodzony 1633 w Wiedniu,
umarł 1698 w Warszawie.
Pochowany na Powązkach.

Ławka kolatorska. Oryginalny proces toczyć się będzie wkrótce przed Sądem w Warszawie. Chodzi o uznanie w zasadzie, czy właściciel kolatorskiej ławki ma prawo wypraszać osoby w niej siedzące, które wcześniej od niego przyszły do kościoła.

Przypomina nam się tu następujące zdarzenie. Przed kilkudziesięciu laty wszedł do kościoła parafialnego w pewnej miejscowości Galicji wschodniej kolator, przeżegnał się przed ołtarzem i sunie wprost do ławki kolatorskiej. Patrzy, a pod ścianą siedzi jakiś szlachetka i czyta z książki łacińskie pacierze.

— Jegomość! — szepce szlachcic.

Szlachetka czyta głośniej: „Deus, qui corda fidelium..."

— Jegomość! — woła szlachcic po chwili głośniej, podrażniony już zachowaniem się intruza.

— „...Per Jesum Christum, Dominum nostrum. Amen." — Zakończywszy w ten sposób modlitwę przeciera szlachetka okulary i od niechcenia dodaje: — Czem mogę służyć Jaśnie Wielmożnemu kolatorowi?

— Wynośmy się — mówi kolator.

Intruz rozpoczyna na głos nową modlitwę łacińską.

— Jegomość! Wynośmy się! — woła szlachcic tłumiący gniew coraz z większą trudnością.

Szlachetka milczy.

— Jegomość! Wynośmy się, bo nas wyrzucą!...

— Nie bój się Jaśnie Wielmożny Panie. Jest nas dwóch, to się nie damy.

Z mody. Brylanty, tak długo uważane we Francji i Anglji jako najodpowiedniejszy klejnot do stroju ślubnego, ustąpiły obecnie miejsca kamieniowi księżycowemu, będącemu odmianą fel-

sapatu. Kamień ten o łagodniejszym znacznie, niż brylanty, blasku, harmonijniej też zlewa się ze śnieżnym strojem oblubienicy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Znany pianista wiedeński, p. Schirman, przybył do Lwowa dla odwiedzenia rodziny. Słyszymy, że p. Schirman pragnie dać w swojem mieście rodzinnem koncert, z którego połowę dochodu przeznacza dla wygnańców z zaboru pruskiego. — Bracia Reszkowie angażowani zostali do Wielkiej Opery paryskiej na bieżący sezon i rozpoczną swoje występy w listopadzie: młodszy Edward prawdopodobnie Mefistem, starszy zaś nową rolą Cyda.

Repertuar teatralny. Czwartek: „Gasparone." — Piątek: „Klara Soleil" (po raz pierwszy). — Sobota (popoł.): Koncert połączonych orkiestr wojskowych, (wieczorem): „Pierścień rodzinny" z panią Radwan-Trapszą w roli Giletty.

„Rozdano do nauki role z 4-aktowej komedji Dumasa p. t. „Dyoniza" (Denise), która przedstawiona w roku zeszłym w Paryżu wielką sprawiła sensację. Role Denisy odtworzy u nas pani Stachowicz. Wystawiony będzie także „Ogniem i mieczem," dramat z powieści Sienkiewicza.

Przedstawienie amatorskie. W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 3. października przedstawienie amatorskie. W skład programu wchodzą: I. Komedyjka Michała Bałuckiego „Bilecik miłosny". II. „Podejrzana osoba", komedja Stanisława Dobrzańskiego i III. „Posażna jedynaczka", komedja Jana Aleksandra hr. Fredry (syna). [illegible] Bilety wydawane będą w sobotę od godziny 4. po południu. Początek o godzinie 7. wieczór.

„Lutnia" w Warszawie. W *Gazecie polskiej* czytamy: „Przepiękne towarzystwo „Lutni" lwowskiej rozgościło się wczoraj w dobrze zapełnionej sali teatru Wielkiego. Sympatyczne tyle grono odśpiewało długi szereg utworów: Beethoven'a, Moniuszki, Żeleńskiego, Reinbergera, Liebego i Genéego, [illegible] Wykonanie każdej z pieśni nazwać możemy wprost mistrzowskiem tak pod względem zrozumienia, odczucia ducha kompozycji, jak i wykonania szczegółów. Były wczoraj chwile, w których garstka trubadurów lwowskich zadziwiała i wzruszała słuchaczy, w których wprawiała audytorjum całe w głębszą zadumę i tęsknotę, rozpraszając ją w końcu wesołem *Scherzo*. „Nasza hanka" Żeleńskiego, „Jubilate" Beethoven'a i polonez z „Hrabiny" długo niewątpliwie tkwić będą w pamięci naszej. Zamykający wieczór [illegible] Genéego [illegible] wywołał też burzę oklasków. „Lutniści" znaleźli i tutaj wyborne dla okazania swojego wirtuozostwa pole, wyprowadzając nadto z szeregu jednego z solistów, p. A. Ardana, obdarzonego ciepłym, sympatycznym głosem tenorowym, pełnego smaku śpiewaka. Słowem, cały koncert „Lutni" zapisał się czerwonemi głoskami w kalendarzu muzycznym Warszawy.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 30. września. Przewodniczy prezydent miasta p. Dąbrowski. Na początku posiedzenia odezwał się przewodniczący:

Nieubłagana śmierć wydarła nam jednego z najlepszych kolegów, śp. Gromana, zapraszam wszystkich panów na pogrzeb. W imieniu Rady miejskiej wyrażę rodzinie przedwcześnie zmarłego kondolencję a na trumnie złożę wieniec od Rady.

Wśród uroczystego nastroju uczcili wszyscy radni pamięć śp. Gromana przez powstanie i podziękowali panu przewodniczącemu za współczucie i głęboki żal, który wyraził w imieniu wszystkich.

Dr. Goldman wnosi, ażeby w uczczeniu pamięci zmarłego w tych dniach Walerjana Podlewskiego [illegible] Podlewskiego.

Wniosek ten odesłano do komisji, zajmującej się zmianą nazwisk ulic.

R. Hoppe interpeluje p. prezydenta w sprawie pomieszczenia filji gimnazjum Franciszka Józefa przy ulicy Pańskiej w domu Hillicha. Jedna klasa mieści się tam obok kloak, nie ma tam ani światła, ani powietrza. Zeszłej kadencji uchwalono, ażeby tam nie mieściła się klasa, pomimo to zarządzono inaczej. Prosi aby pan prezydent ze względów sanitarnych, przeniósł tę klasę gdzieindziej.

Prezydent Dąbrowski przyrzeka zbadanie sprawy.

R. Gołąb przedkłada sprawozdanie m. urzędu budowniczego o budowie szkoły ludowej im. św. Anny, tudzież zestawienie kosztów takowej. Początkowo preliminowano 75.000 zł. następnie zaś 90.000 zł., a wydano tylko 88.345 zł. Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Folwark „Skniłówek" i grunta miejskie za rogatką Grodecką uchwalono wydzierżawić na 9 lat i 5 miesięcy dotychczasowemu dzierżawcy Mojżeszowi Soldowi za 900 zł. rocznie.

W sprawie uchylenia niedogodności komunikacyjnych, spowodowanych przecięciem ulicy Żółkiewskiej przez rampę kolei Karola Ludwika uchwalono w myśl wniosku sekcji III przejść do porządku dziennego.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej." Posada [illegible] przy katedrach technologji mechanicznej i nauk inżynierskich w Szkole politechnicznej jest do obsadzenia. Konkurs z terminem do 15. listopada br. Z tą posadą jest połączona płaca w kwocie rocznej [illegible]

[illegible]

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
We Lwowie dnia 17 września 1885.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Międzynarodowy kongres rolniczy. Hr. Jan Tarnowski, prezes Towarzystwa rolniczego krakowskiego, który przewodniczył ankiecie gorzelnianej, odbywającej się w Krakowie, udał się do Wiednia, [illegible] Towarzystwa rolniczego na internacjonalnym kongresie agrarnym, który się tam odbędzie. [illegible]

Przegląd polityczny.

Lwów 1 października.

P. Jan Głogowski, starszy inspektor podatkowy [illegible] jakoby stawiał przeciwko dr. Zgórskiemu kandydaturę dr. Czerwińskiego z Fürstenhofu jest mylne, co z przyjemnością zapisujemy.

W Kole polskiem, jak się dowiaduje korespondent *Czasu*, zaproponuje Bobrzyński, aby korespondentom polskim udzielać zaraz po każdorazowem posiedzeniu hektografowanych sprawozdań.

Wybór do komisji adresowej ma się odbyć w sobotę. W tym samym dniu, ale bezwarunkowo przed dyskusją adresową, przedłoży minister Dunajewski swe *exposé* parlamentowi. Budżet tegoroczny nie wykazuje podobno deficytu. Zadanie sprawozdawcy budżetowego powierzone będzie znów Mattuszowi.

Z Gracu donoszą: Tutejsza Izba handlowa przyjęła prawie jednomyślnie wniosek Krepescha: Izba wystosuje usilną prośbę do Rządu, aby jak najrychlej przyprowadził do skutku upaństwowienie kolei Południowej.

Do berlińskiego *Tagblattu* donoszą z Rzymu: Ponieważ Kurja odrzuciła już 12 kandydatów, proponowanych przez Prusy na stolicę arcybiskupią w archidyecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, przeto Prusy proponują obecnie przez Schlözera nowego kandydata, którego Kurji trudno będzie odrzucić, ponieważ ten nowy kandydat używa wielkiego poważania tak w archidyecezji, jak i u Rządu. W każdym razie dalsze ustępstwa Prus w sprawie kościelnej zależą od zgodzenia się papieża.

Z Rzymu donoszą: Hr. Robilant był na trzygodzinnej audjencji u króla, który mu ofiarował tekę ministra spraw zagranicznych z powodu zajść na Wschodzie i ciągłej słabości Depretisa. Król nalegał formalnie na hr. Robilanta, aby tekę ministra spraw zagranicznych przyjął. Robilant zdecyduje się niebawem, a wstąpienie Robilanta do gabinetu jest prawie pewne.

Rewolucja rumelijsko-bułgarska.

(Telegramy własne.)

(D.) **Wiedeń** 1. października. *Fremdenblatt* zaprzecza wiadomości, jakoby Austrja miała zamiar przyjąć gwarancję za dług, który Serbja zamierza zaciągnąć na pokrycie kosztów wojennych.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Filipopol 30. września. Biuro Reutera donosi: Władze powołują mężczyzn od 18 do 32 lat jako ochotników. Osobny korpus zorganizowany z pośród klasy inteligentnej utrzymywać będzie w nocy porządek w miastach. Książę wysłał do sułtana deputację z zapewnieniem, że w całej prowincji panuje zupełny porządek.

Stambuł 30. września. Do wczoraj wieczór mieli już wszyscy ambasadorowie, z wyjątkiem jednego, instrukcje do narad konferencyjnych, które się miały dzisiaj rozpocząć pod przewodnictwem seniora Cortiego.

Wiedeń 30. września. *Pol. Corr.* dowiaduje się, że Rząd włoski wyraził w Londynie, a prawdopodobnie także u innych mocarstw życzenie utrzymania stworzonego kongresem berlińskim *status quo*, a przedewszystkiem życzy sobie, by przesilenie minęło bez rozlewu krwi. Rząd włoski przyłączy się do ewentualnych postanowień i kroków mocarstw w tym kierunku.

Sofja 30. czerwca. Rozkaz księcia nakazuje komendantom unikania wszelkich zatargów. Mają oni strzedz bezpieczeństwa mieszkańców i zabraniać przejścia z bronią przez granicę. Postępującym wbrew temu zakazowi grożą najsurowsze kary. Podejrzany o agitację radykał serbski Pasicz aresztowany został na drodze do Widdynia, w czem upatrują powszechnie dowody polepszenia stosunków serbsko-kroackich. Przybył tu reprezentant angielski i włoski.

Nisz 30. września. Król, prezydent ministrów i minister wojny przybyli tu wieczorem i zostali z entuzjazmem przyjęci.

Moskwa 1. października. *Gazeta moskiewska* jest przekonaną, że zaprowadzenie *status quo ante* na półwyspie bałkańskim nie powinno być dokonane przez zniszczenie unji Rumelji wschodniej z Bułgarją, ale przez reorganizację ich stosunków wewnętrznych i zewnętrznych. Byłoby to możliwem do uskutecznienia bez interwencji zbrojnej, gdyby na czele zjednoczonej Bułgarji stanął nie awanturnik, ale rzeczywisty mąż czynu. Literalne wykonanie postanowień traktatu berlińskiego, bez poprawienia jego widocznych błędów, pociągnęłoby za sobą smutną konieczność zastąpienia go zupełnie innem uporządkowaniem rzeczy może nawet po za półwyspem bałkańskim.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Buczacz 1. października. Dziś wprowadzono w życie opłatę gminną od napojów spirytusowych i piwa. Szynkarz Jakób Fernhoff wyjechał do Wiednia, jako delegat, aby zapomocą Blocha unieważnić ustawę krajową z dnia 19go marca 1883 r. (Tylko w Buczaczu możliwe; p. Red.).

(D.) **Wiedeń** 1. października. Z krajów alpejskich nadeszło do Rady państwa mnóstwo petycyj o zniżenie ceny soli bydlęcej.

(D.) **Wiedeń** 1. października. Wczoraj ukonstytuowała się komisja adresowa Izby panów wybierając księdza arcybiskupa Ganglbauera przewodniczącym, a ks. Konstantego Czartoryskiego tegoż zastępcą. Sprawozdawcą wybrany Hübner.

(D) **Wiedeń** 1. października. Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem zastanawiało się nad ukonstytuowaniem Izby poselskiej. Do Komisji adresowej przeznaczono członków Komisji parlamentarnej. Do Komisji, która ma się zająć ułożeniem programu prac parlamentarnych, wybrało Koło polskie: Bobrzyńskiego, Chrzanowskiego, Hausnera, Dzieduszyckiego, Abrahamowicza, Jaworskiego, Czajkowskiego, Hompescha, Wysockiego i Mochnackiego.

(D) **Wiedeń** 1. października. Zdaje się, że do Komisji adresowej wybrany będzie jeden z posłów ruskich.

(D) **Wiedeń** 1. października. Przed Trybunałem państwowym toczyć się będzie dnia 26. bm. rozprawa wskutek zażalenia wyborców z okręgu wyborczego mniejszych posiadłości powiatów Przemyślańskiego i Złoczowskiego o naruszenie prawa wyborczego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30. września. Bratiano odjechał dziś po południu pociągiem kurjerskim do Berlina, gdzie zabawi zapewne dwa dni, poczem powróci przez Wiedeń do domu.

Wiedeń 1. października. Komisja adresowa Izby panów ukonstytuowała się, wybrawszy kardynała Ganglbauera przewodniczącym, ks. Czartoryskiego zastępcą przewodniczącego, a br. Hübnera referentem.

Wiedeń 1. października. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministerjalne, dotyczące zmiany względnie uzupełnienia postanowień o dozwoleniu prowadzenia robót w niedzielę w niektórych kategorjach przemysłu.

Berlin 30. września. Wczoraj otwarty tu został w sali Rajchstagu trzeci międzynarowy kongres geologów, w którym bierze udział około 400 członków z rozmaitych stron świata. Z Galicji przybyli: p. Niedźwiedzki, profesor Politechniki lwowskiej, dr. Szajnocha, profesor Uniwersytetu krakowskiego i p. Bronisław Dunikowski, docent w Uniwersytecie lwowskim, z ramienia Wydziału krajowego. Imieniem Rządu powitał uczonych minister Gossler. Między innemi przedłożono kongresowi mapy geologiczne Galicji, sporządzone z polecenia Wydziału krajowego, tudzież mapy wydawane przez krakowską Akademię umiejętności.

Madryt 30. września. Przeczą tu połoskom o zmianie gabinetu.

Kopenhaga 30. września. Przybyła tu specjalna deputacja wysłana do cara. Giers spodziewany jest wieczorem.

Zagrzeb 30. września. Na posiedzeniu Sejmu wniósł Barcsics nagły wniosek powinszowania Rumeliotom połączenia się z Bułgarami. Po dłuższej dyskusji, w której wzięli udział prawie sami członkowie opozycji, usunięto nagłość wniosku. Poseł Starcewicz interpeluje o wysłanie kroackiej i bośniackiej deputacji do cesarza w Pożega. Wniosek Tuskana o postawienie bana w stan oskarżenia za wydanie aktów archiwalnych umieszczono na porządku dziennym sobotniego posiedzenia.

Rzym 30. września. Wczoraj zmarło w Palermo 68 osób na cholerę.

Kalkuta 30. września. Orkan wyrządził znaczne szkody w Bengalu, a zwłaszcza uszkodził przystanek okrętów z wyjątkiem latarni morskiej. Około 300 osób straciło życie.

Rzym 1. października. Król przyjmował dziś Menabreę w dłuższej audjencji. Keudell powrócił tu dziś.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 30. września. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 226·50 do 230·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 225·— do 228·—, Banku hipot. galic. 273·— do 277·—, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·60 do 99·60, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·25 do 91·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·60 do 99·60, Tow. kred. gal. ziem. 4% 88·— do 89·—, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·45 do 102·45, Banku hip. gal. 5% 96·30 do 97·30, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·70 do 99·70. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 53·— do 56·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 100·75 do 101·75, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5·86 do 5·96, Napoleondor 9·91 do 10·02, Pół-imperjał rosyjski 10·22 do 10·32, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22— do 1·24—, 100 marek niemiec. kfch 61·50 do 62·20, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 1. października godz. 10. min. 35. Akcje kredytowe 281·80, Anglo-Austr. 96·50, Akcje banku Union 77·25, Kolej Karola Ludwika 228·25, Południ. 133·—. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·97—, Rubel papierowy 1·23½. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 30. września godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 81·65, w srebrze 82·20, [illegible] w złocie 109·20, 5% austr. renta marcowa 98·65, A[illegible] banku wiedeńskiego 860·—, kredytowego 280·75, L[illegible] 125·85, Srebro —·—, Napoleondor 9·98—, Dukat [illegible] men. 5·97, 100 marek niemieckich 61·90.

Nafta. Wiedeń: d. 1. października: 14·— do 14·[illegible] Brema: 7·45 do —·—. Hamburg: 7·70, na wrzesień 7·60 na paźd.-grudzień 7·70. Antwerpja: na wrzesień 18⅜. Nowy-York: 8½. Filadelfja: 8⅜.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważny od dnia 1. października 1885 r.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1 min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przed południem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Stryja. O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 2 przed południem ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna.

NADESŁANE.

(Trzeba być zawsze ostrożnym). Wszyscy cierpiący na zgęszczenie krwi, skutkiem tego na wysypki skórne, uderzenia krwi do głowy i piersi, hemoroidy itp., nie powinni zaniedbać poddać się oczyszczającej kuracji w jesieni lub na wiosnę, kosztującej tylko 2—3 centy dziennie, a utrzymującej ciało w stanie świeżym i zdrowym. W tym celu należy używać jedynego i najlepszego środka: Aptekarza R. Brandta pigułki szwajcarskie, które dostać można za 70 centów we wszystkich aptekach.

Do dzisiejszego numeru dołącza się: Dodatek powieściowy „Dzien. Pol." p. t. „Z OKIEN WAGONU."

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.